

# Powracając do siebie. Idea podmiotowości w działaniach na rzecz odrodzenia tożsamości Europy Środkowej na przykładzie Ośrodka Pogranicze Sejny

*Marta Cobel-Tokarska*

---

„Przy eleganckiej Herrengasse zgodnie sąsiadowały ze sobą domy poszczególnych grup narodowych (...): «Deutsches Haus», potężny, trzypiętrowy gmach z wykuszami i Ostrołękami oraz ze zdobną w staroniemieckie wzory piwiarnią na parterze, «Dom Polski», otwarty uroczyście w 1905 roku, stary, zaadaptowany budynek, urządzony przez wybitnych polskich artystów; «Narodni Dim» Rusinów, «Żydowski Dom Narodowy», w którym mieściły się wszystkie urzędy gminy wyznaniowej oraz wielka aula, znajdował się nieco na uboczu, na końcu Tempelgasse, która prowadził od rynku na zachód; niedaleko wznosiła się wielka, należąca do najpiękniejszych budowli w mieście świątynia o potężnej, krytej miedzią kopule, z małymi, nieco minaretowymi wieżyczkami i przepysznym urządzeniem wewnątrz. Dom Narodowy był pseudobarokowy, świątynia – pseudomauretańska; Czerniowce skupiały w sobie mianowicie nie tylko barwną mieszkankę narodów i języków, ale także stylów”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2007, s. 161, 162

Tak Martin Pollack w książce *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie czyli wyprawa w świat, którego nie ma* szkicuje portret miasta Czerniowce, które jest dla mnie – i dla wielu innych autorów – symbolem Europy Środkowej z jej niezwykłą atmosferą. Rozkwitła za czasów wielonarodowej CK Monarchii Czerniowce skupiały w sobie, jak w soczewce, urodę, magię i problemy regionu. „Mocarstwa rozgrywały tu swoje nierzadko sprzeczne interesy, a ludzie musieli jakoś żyć. Budowali drewniane chaty, małe, za to otoczone dużym ogrodem. Podobnie wznosili cerkwie, tak jak chaty kryte strzechą, i aby je od nich odróżnić, mocowali na dachach krzyże prawosławne, ustawione na półksiężycach”<sup>2</sup>. Żyjący tam ludzie nie tylko dbali o swoje świeckie i doczesne interesy, wznosząc materialne budynki – nieustannie wznosili też duchowe konstrukcje, pracowali na rzecz swojej lokalnej wspólnoty, o czym świadczą chociażby niezwykła jak na to niewielkie miasto liczba instytucji kulturalnych, wydawanych dzienników, stowarzyszeń i organizacji.

Czyżewski nazywa Czerniowce, za Herbertem, „Małą Aleksandrią Europy” i nie sposób nie przyznać mu racji. W XIX i na początku XX wieku królowała tam kultura dialogu, zwana *doctrina bucovinista*, swoisty program kulturalno-polityczny, który akcentował wypracowanie własnej, silnej tożsamości regionu (Bukowiny, której stolicą były Czerniowce), przy poszanowaniu odmienności wszystkich składających się nań elementów: a więc przyzwoleniu na odrębność Ukraińców, Niemców, Rumunów, Żydów, Polaków, Ormian i wszystkich, którzy zamieszkiwali te ziemie. Czyżewski pisze o „życiowej *praxis*” tej kultury dialogu: „Nie uchodziło Bukowińczykowi chwalić siebie, a już zwłaszcza własny naród, wobec innych osób. Należało raczej podkreślić zalety drugiego, z którym uczestniczyło się w spotkaniu, dzieląc się przy okazji wiedzą na jego temat i zrozumieniem jego sytuacji. W rozmowie zatem niezbędne było skupienie uwagi na drugim, wsłuchanie się w jego argumenty, zainteresowanie jego odmiennością. (...) W dobrym tonie było zapraszanie sąsiada innej wiary na Boże Narodzenie albo na święto Purim. Aby nie popełnić *faux pas* w towarzystwie, należało znać kalendarz uroczystości i świąt różnych narodów i religii, wiedzieć o odmienności ich obyczajów oraz o ich słabościach i urazach. By podkreślić poszanowanie dla swojego rozmówcy, dobrze było zwrócić się do niego w jego rodzimym języku, co w praktyce sprawiało, że Bukowińczycy w naturalny sposób władali czterema lub pięcioma językami”<sup>3</sup>.

Tak było przed pierwszą, a częściowo także przed drugą wojną światową. Potem, jak powszechnie wiadomo, walec historii zmiotł, a przynajmniej przygiął do ziemi las różnorodnych gatunków drzew, jakim była tutejsza wielobarwna kultura. Pojęcie miłoszowej „Rodzinnej Europy” na kilkadziesiąt lat musiało skryć się w tekstach wspomnień i literatury wydawanej w drugim obiegu, w pamięci odcho-

---

<sup>2</sup> K. Czyżewski, *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*, Sejny 2008, s. 96.

<sup>3</sup> Tamże, s. 116–117.

dzących kolejno ludzi. Po 1989 roku nadeszła możliwość, by odnowić oblicze Europy Środkowej. Do tego celu niezbędna była aktywność ludzi i budowanych przez nich instytucji, ukierunkowana w stronę realizacji konkretnych idei. To właśnie idee przedstawione w tekstach Krzysztofa Czyżewskiego posłużyły jako fundament budowy Ośrodka Pogranicze Sejny. W niniejszym tekście pragnę przedstawić, jak wielką rolę w tej konstrukcji intelektualnej odgrywa pojęcie podmiotowości, w istocie kluczowe w procesie powrotu do zapomnianej kultury dialogu. Podmiotowość ta dotyczy zarówno Europy Środkowej jako wyjątkowego zjawiska, regionu o specyficznej tożsamości, wartej odzyskania, jak i mieszkających tu ludzi – w tym przypadku mieszkańców Sejn i innych, uczestniczących w działaniach ośrodka.

Sejny i Czerniowce, według nowoczesnego narzędzia, jakim są mapy internetowej przeglądarki Google, dzielą 894 kilometry. Leżą w istocie niemal na przeciwległych rubieżach Europy Środkowej. Jednakże te dwa niewielkie miasta łączy ich uroda i bogactwo kultur, w dużej mierze należące do przeszłości. Przeglądu mieszkańców Czerniowców już dokonaliśmy, w Sejnach natomiast prócz Polaków i Litwinów zamieszkiwali także Żydzi, Rosjanie starowiercy, Cyganie... Podobieństwem jest także niewątpliwe znaczenie, jakie na mapie tego skrawka kontynentu posiadają oba miasteczka. Czerniowce są dziś raczej wspomnieniem o dawnej świetności kulturowej regionu, Sejny zaś – obietnicą wskrzeszenia tej świetności w latach przyszłych.

\* \* \*

Europa Środkowa, Mitteleuropa, Stredná Európa, Střední Europa, Közép Európa... dla badacza z zakresu dowolnej nauki humanistycznej stanowi fascynujący obszar. Jego cechą charakterystyczną jest dwoistość – z jednej strony wydaje się powszechnie wiadome, czym jest Europa Środkowa, gdzie się mieści, od lat pojęcie to funkcjonuje przecież w dyskursie naukowym, literackim i publicystycznym, tematem zajmują się najwybitniejsi intelektualiści. Z drugiej – ciągle jawi się jako efemeryda, nieokreślony byt zawieszony między Wschodem a Zachodem, niedefiniowalny, złożony, trudny w analizie, poczynając od najprostszycy definicji, ustalenia granic i wchodzących w jej skład państw. „Timothy Garton Ash powołując się na opublikowany w 1954 roku artykuł geografa Karla Sinnhubera, przypomina, że zebrał on szesnaście definicji Europy Środkowej. Jedyną częścią Europy, jakiej żadna z nich nie uwzględniała, był Półwysep Iberyjski, wszystkie natomiast wymieniały Austrię, Bohemię i Morawy”<sup>4</sup>.

Europa Środkowa stanowi konglomerat wielu państw, których granice w ciągu wieków nieustannie się zmieniają, i ojczyznę wielu małych narodów. Niezwykłemu potencjałowi kulturowemu, będącemu efektem mieszanki etnicznej i religij-

---

<sup>4</sup> J. Emilewicz, A. Rzegocki, *Recenzja czasopisma „Pressje (2). Teka Druga. Europa Środkowa Mit czy rzeczywistość”*, <http://www.poczytaj.pl/31> (dostęp marzec 2010).

nej, towarzyszy przedziwne fatum, niemoc, poczucie niemożności. Europa Środkowa otoczona wyrazistymi sąsiadami, których głos jest dobrze słyszany, ma od zawsze kłopot z zewnętrzną dominacją, a w efekcie także z własną tożsamością. Intelktualiści piszący o Europie Środkowej podnosili zarówno tematykę kulturową, jak i polityczną oraz historyczną – nie da się ich bowiem w tym przypadku oddzielić. Tutaj wyjątkowo mocno historia wpływała na los ludzi i narodów. Europa Środkowa jest spadkobierczynią dziedzictwa wielonarodowej monarchii austro-węgierskiej i I Rzeczypospolitej, a więc krajów stanowiących część cywilizacji łacińskiej; niezwykle mocno doświadczoną przez historię, zwłaszcza w XX wieku. Samo określenie „Europa Środkowa” jest stosunkowo młode, ponieważ zaczęto używać go dopiero w XX wieku. Zapomniane dziś nazwiska niemieckich uczonych, ekonomisty Friedricha Lista, geografą Josepha Partscha oraz Friedricha Naumanna wiążą się z początkami terminu „Mitteleuropa”, kojarzonego wówczas silnie z Niemcami i ich ambicjami terytorialnymi i politycznymi. Międzywojnie to czas, gdy pojęcie „Europa Środkowa” wiązało się z dużą dynamiką rozwoju państw powstałych po pierwszej wojnie światowej na terenach pomiędzy Związkiem Radzieckim a Niemcami. Natomiast czas powojennej dominacji ZSRR przykleja krajom środkowoeuropejskim wyraźną, pogardliwą łatkę „demoludów”. Na te czasy datujemy także tabu nałożone na temat podkreślania odrębności Europy Środkowej od Europy Wschodniej w historiografii czy innych naukowych analizach. „Dopiero w schyłkowej fazie pojałtańskiej Europy, głównie w latach 70. i 80. XX wieku problematyka środkowoeuropejska znowu żywo zainteresowała historyków i publicystów w takich krajach jak Polska, Węgry i Czechosłowacja” – pisze Antoni Podraza. (Oczywiście, ożywienie intelektualne nie ogranicza się do wymienionych krajów.) Pojawiają się takie nazwiska jak Milan Kundera, Czesław Miłosz, György Konrad, Tomas Venclova, Vaclav Havel, czy Józef Tischner. „To właśnie oni przypominając o Europie Środkowej, wskazywali, że istnieje część Starego Kontynentu, która historycznie, kulturowo, wreszcie cywilizacyjnie przynależy do Zachodu. Tylko nietrwały kaprys historii *uprowadził* ją i poddał wpływowi ideologii marksistowsko-leninowskiej sprzęgniętej z potęgą Armii Czerwonej i odmiennym od łacińskiego sposobem egzystencji zbiorowości ludzkich”<sup>5</sup>.

Wspominany już Milan Kundera w swoim słynnym esej *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* drukowanym w „Zeszytach Literackich” w Paryżu w 1984 roku pisze, że Europa Środkowa to „leżąca między Niemcami a Rosją strefa małych narodów. Ale co to znaczy mały naród? Proponuję następującą definicję: mały naród to taki, którego istnienie może zostać w każdej chwili zakwestionowane, który może zniknąć i o tym wie. Francuzi, Rosjanie czy Anglicy nie stawiają sobie pytania, czy ich naród przetrwa. Natomiast hymn Polski zaczyna się słowami *Jeszcze Polska nie zginęła*” (1984). Cechy charakterystyczne regionu, jakie najczęściej

---

<sup>5</sup> Tamże.

wymieniają badacze, to prócz efemeryczności także poczucie braku trwałości, stabilizacji, ciągłości w dziejach państw, niedostatek ekonomiczny, wszystko to okraszone specyficzną „mentalnością Środkowoeuropejczyka”.

Ze względu na ową wielość małych narodów i niedużych państw Europa Środkowa chlubi się też niezwykle zaznaczoną obecnością pogranicza. Zgodnie z definicjami socjologicznymi termin „pogranicze” – narodowe, etniczne, kulturowe czy państwowe – można rozumieć na dwa sposoby: dosłownie, jako obszar w pobliżu granicy, która dzieli dwie odmienne przestrzenie; albo też, i ta definicja wydaje się tu bardziej użyteczna, jako obszar, gdzie różne wzory kulturowe, społeczności i ich wytwory stykają się, krzyżują i przenikają. A zatem, w przeciwieństwie do rozcinającej na dwie części granicy, pogranicze jest miejscem, które łączy, nie dzieli. W strefie pogranicza wytwarza się specyficzna kultura typu synkretycznego, częste są także przypadki dwu- lub wielokulturowości. Patrząc na mozaikę narodów, grup etnicznych i wyznaniowych, które zamieszkiwały chociażby tereny CK Monarchii, można zaryzykować twierdzenie, że obszar Europy Środkowej w całości stanowi jedno, ogromne i rozległe pogranicze, miejsce skrzyżowania szlaków biegnących w różne strony świata.

Ze względu na zawiłą historię, a więc warunki zewnętrzne, te zastane struktury społeczne determinujące działania podmiotowe, Europa Środkowa długo czekała na szansę odnalezienia własnych korzeni, tożsamości, mówienia własnym głosem (bądź wielogłosem). W latach 80. XX wieku zwróciły się na nią oczy najznakomitszych intelektualistów, cytowany esej Milana Kundery był jednym z wielu tekstów opisujących jej fenomen. Jednak od analiz do działań droga była niezwykle długa i mozolna. Dopiero Jesień Narodów otworzyła możliwości, by na skali stopniowania podmiotowości przesunąć się w stronę bieguna aktywności. Osobliwe doświadczenia historyczne, przypieczone ciągiem zdarzeń w XX wieku, wytworzyły na terenach, o których mowa, niepowtarzalną kulturę. Odczuwalna niegdyś jedność, wspólnotowość zachwiała się w wyniku zmian politycznych i ekonomicznych. Jednocześnie zaistniały warunki dla odkrywania przykurzonego i zniszczonego przez historię pejzażu różnorodności.

Do analizy konkretnego zjawiska społecznego, jakim jest lokalna inicjatywa odzyskiwania pamięci i tożsamości europejskiego pogranicza, można zastosować narzędzia, jakich dostarcza teoria podmiotowości. To rzecz w socjologii stosunkowo nowa, a przyjęcie jej perspektywy pozwala na twórcze i owocne opisy wielu społecznych zjawisk. Przedstawię teraz za Piotrem Sztompką (2002) w dużym skrócie zarys głównych tez. Analizując świat społeczny z punktu widzenia teorii podmiotowości, widzimy go jako proces, ciągłą zmianę. Czynnikiem sprawczym owej zmiany, rozpisanej na wielość rozmaitych procesów, są podmioty społeczne i ich działania. Można więc powiedzieć w uproszczeniu, że to ludzie poprzez swoją aktywność tworzą społeczeństwo i historię. Dzieje się

to częściowo w obrębie starych struktur, które w pewnym stopniu determinują ich działania.

A zatem, obraz świata społecznego, jaki zobaczymy patrząc przez pryzmat teorii podmiotowości, jest następujący: społeczeństwo stanowi proces, a jego ciągła zmienność ma naturę endogenną. Samoprzekształcenia społeczeństwa dokonują się w wyniku podmiotowego sprawstwa jednostek i zbiorowości. Ich działania zmieniają rzeczywistość społeczną. Społeczeństwo nie zmienia się „samo” – zmieniają je ludzie. Ten „strumień zmiany” składa się z wielu sprzecznych działań, bo w rzeczywistości istnieje wiele równocześnie działających podmiotów. Pojawiają się więc konflikty i walka, a efekt jawi się jako wypadkowa działania różnych sił. Działania podmiotów dokonują się w obrębie istniejących struktur, kształtowanych nieustannie tymi działaniami. To oznacza, że i struktury i podmioty mają dwoistą naturę: są zarazem determinujące i determinowane, kształtujące i kształtowane. Wszystko to rozgrywa się w czasie: kreatywność podmiotowa na przemian z determinacją strukturalną. A zatem, całość społecznej *praxis* wynika właśnie z podmiotowości społeczeństwa – tej szczególnej własności polegającej na nieustannym działaniu i generowaniu zmian.

Podejście to w socjologii zagościło na dobre dopiero pod koniec XX wieku. Sztompka przedstawia pokrótce w swoim podręczniku drogę myśli społecznej, która źródło zmian uosabiała przed wiekami w świecie pozaludzkim, by stopniowo zobaczyć w człowieku potencjał, lecz przypisać go wyłącznie wielkim tego świata, a potem na kilka dziesięcioleci uwięzić symbolicznie człowieka w trybach systemu społecznego, którego własności sprawiają, że życie społeczne toczy się praktycznie bez udziału i bez wpływu jednostek. Można, szukając publicystycznej analogii, dostrzec w tej ewolucji perspektyw i paradygmatu badawczego socjologii błysk lustrzanego odbicia realnej sytuacji politycznej naszej części kontynentu. Po dziesięcioleciach zupełnie rzeczywistego, nie tylko symbolicznego uwikłania jednostek w system, który decydował o wielu sprawach i kreował społeczną rzeczywistość, nastąpiła epoka demokracji – a z nią także demokratyzacji podmiotowości. Jako wypadkowa możliwości ludzi i warunków zewnętrznych, podmiotowość społeczna jest cechą stopniowalną. Przyglądając się społeczeństwom stworzyć można kontinuum postaw – od społeczeństwa pasywnego do aktywnego.

Należy zaznaczyć, że pojęcie podmiotowości jest również znane w psychologii humanistycznej. O odzyskiwaniu podmiotowości poprzez działanie pisze Ryszard Cichocki<sup>6</sup>. Działanie podmiotowe to wpływ na otoczenie, zdolność uzyskiwania rezultatów zgodnych ze swymi oczekiwaniami. Podmiotowość jest to spójny sposób definiowania otoczenia społecznego i reagowania na nie. Warunkami bycia podmiotem są autodeterminacja, czyli przewaga wewnętrznej motywacji nad czyn-

---

<sup>6</sup> R. Cichocki, *Podmiotowość w społeczeństwie*, Poznań 2003.

nikami zewnętrznymi; działanie celowe; oraz zachowanie tożsamości człowieka<sup>7</sup>. Autonomia jednostki polega na realizacji wytworzonych przez siebie celów, niezbędnym czynnikiem jest także wolność wyboru. Czynnikiem warunkującym podmiotowość jest też poczucie sprawstwa<sup>8</sup>, inaczej można nazwać je kontrolą nad otoczeniem. Kofta uważa, że jednostka obdarzona poczuciem sprawstwa może wywoływać zmiany fizyczne, społeczne lub psychologiczne w swoim otoczeniu. Ma możliwość wyboru technik i narzędzi dokonania tych zmian. Możliwość dokonania zmian ma charakter pragmatyczny (jednostka ma potrzebną wiedzę i umiejętności), jak i normatywny (wolno jej to robić).

W szczególnych przypadkach – a za taki można uważać społeczeństwo polskie i inne społeczeństwa środkowoeuropejskie – aktywność prowadzącą do odzyskania poczucia sprawstwa można rozumieć między innymi jako obronę przed stygmatem bezbronnej i pozbawionej siły sprawczej ofiary. Elżbieta Czykwin<sup>9</sup> w swojej pracy rozwija pojęcie piętna (stygmatu) za Ervingiem Goffmanem. Ludzie, którzy stawiają opór narzuconemu traktowaniu ich jako nosicieli piętna, czynią to poprzez swoją aktywność. Przeciwdziałają się tym samym sile stygmatu poprzez budowanie swojego *self-esteem*. Czykwin pisze: „*self-esteem* wiąże się z poczuciem własnej wartości oraz mocy i w tym sensie stanowi wyraz potencjalnych możliwości samorealizacyjnych osoby, ale także grupy czy narodu (...) W tym rozumieniu stanowi warunek, szansę aktualizacji potencjalnych możliwości grup i osób będących ich członkami”<sup>10</sup>. Członkowie społeczeństwa, które właśnie uczy się demokracji, to w jakimś sensie ofiary systemu – bezradne nie tylko wobec nagłej przemiany życia i świata społecznego, ale także wobec swojej własnej historii, wobec wypuszczonych z „zamrażarki” nacjonalizmów, wobec wolnego świata, w którym od sąsiada innego wyznania i narodowości nie dzieli już granica z zasiekami z drutu kolczastego.

Można oczywiście zastanawiać się, czy istnieje stygmat mieszkańca Europy Środkowej? A może należałoby go inaczej zdefiniować – jako stygmat prowincjusza? *Homo sovieticus*? Ubogiego krewnego Zachodu? Podobną intuicję werbalizują Jadwiga Emilewicz i Arkady Rzegocki: „W politycznym (...) znaczeniu Europa Środkowa może być dziś rozumiana jako wygodna nazwa dla krajów, które nie należą do Wschodu, do cywilizacji turańskiej (jak nazwał ją niegdyś Feliks Konecz-

<sup>7</sup> T. Tomaszewski, *Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, w: J. Reykowski, O.W. Owczynnikowa, K. Obuchowski (red.), *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, Wrocław 1977.

<sup>8</sup> X. Gliszczyńska, *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, Wrocław 1983; Rotter 1966; M. Kofta, *Kontrola psychologiczna nad otoczeniem. Ramy pojęciowe teorii*, „Psychologia Wychowawcza”, 1977, nr 2.

<sup>9</sup> E. Czykwin, *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007.

<sup>10</sup> Tamże, s. 267.

ny), ale które z racji swej *niepełnowartościowości* czy też *niepełnoletności* nie są całkowicie utożsamiane z bogatymi, rozwiniętymi państwami i narodami Zachodu. Krainy i nacje Europy Środkowej charakteryzowałyby się w tym rozumieniu pewną *młodszością cywilizacyjną*, że posłużymy się znanym określeniem Józefa Szujskiego, za pomocą którego tłumaczył on wiele polskich problemów i niedomagań. Zwolennicy tej tezy zdają się mówić, że historia wkroczyła na te ziemie z dużym opóźnieniem, opóźnieniem, którego nadrobienie wciąż okazuje się niełatwym zadaniem. Czy oznacza to, że w rozróżnieniu na peryferia i rdzeń, pomimo wynikającego z samej nazwy centralnego położenia, nigdy nie wyszła Europa Środkowa w określaniu siebie i własnej wartości poza relacje ze stanowiącymi ogniska kultury krajami Zachodu? W dużej mierze tak właśnie się działo. Nie jest bowiem przypadkiem, że stosunkowo niewiele idei, prądów o światowym znaczeniu miało tutaj swój początek. Stwierdzenie to nie przekreśla jednak znaczenia, dorobku i udziału tej części kontynentu w dziejach Europy i świata<sup>11</sup>. Ciekawym wątkiem, który rzuca nowe światło na tę sprawę, jest interpretowanie przeszłości Europy Środkowej przez pryzmat neokolonializmu, jak to czyni Ewa Thompson<sup>11</sup>. Opisując dominację wielkich sąsiadów Europy Środkowej nie tylko w dość oczywistym, politycznym kontekście (rozbiory Polski i ich konsekwencje, druga wojna światowa, ekspansja Związku Radzieckiego...), ale przede wszystkim w kontekście dyskursu. Thompson używa pojęć „intelektualne ubezwłasnowolnienie”, „kolonialne odebranie głosu”, które odpowiadają za deformacje obrazu Europy Środkowej w oczach świata. Uważa, że już w XIX wieku region, o którym mowa, utracił kontrolę nad własnym wizerunkiem, ponieważ historycy i inni badacze, początkowo rosyjscy i zachodnioeuropejscy, a potem także amerykańscy, przyjęli „wirtualną nieobecność w dyskursie nie tylko Polski, ale i całej niegermańskiej Europy Środkowej”. To przekonanie udało się wpoić także samym zainteresowanym, a więc mieszkańcom regionu: „Ważnym krokiem w procesie kolonizacji Europy Środkowej było przekonanie pokonanych, że są narodami drugorzędnymi, które powinny szkolić się u hegemonów i potulnie zgadzać się na własną nieskuteczność”. W walce o prestiż nie udało się im wygrać nawet przełomu roku 1989, który „też nie jest jednoznaczny [y] dla wielu”. W tekście Thompson pojawia się nawet wprost użyte kluczowe dla mnie pojęcie podmiotowości: „Europa Środkowa utraciła w wyniku kolonizacji podmiotowość i dotychczas jej nie odzyskała”.

Człowiek, o którym mowa, mieszkaniem tego dziwnego regionu, dopóki nie podejmie aktywności przewyższającej stygmat, sam, nieświadomie być może, go pogłębia. Odrzucając to, co mogłoby pomóc mu konstruować własną, silną i oryginalną tożsamość, służącą potem jako baza do konstruktywnej aktywności, nie daje sobie szansy na wyzwolenie się ze stygmatu. Do tego dołączają się ekspansywne,

---

<sup>11</sup> E. Thompson, *Historia Europy Środkowej jako narracja postkolonialna*, <http://www.rpo.gov.pl/pliki/12577798430.pdf> (dostęp marzec 2010).



zewewnętrzne treści kulturowe, które po upadku komunizmu stosunkowo łatwo zanektowały pustynię tożsamości. Krzysztof Czyżewski, założyciel Ośrodka Pogranicze, tak pisze o tym zjawisku: „Myślami zacząłem biec ku moim Sejnom. Uświadomiłem sobie, że stosunkowo łatwo jest stawać się w nich Europejczykiem: szkoła ugruntowuje wiedzę o historii i kulturze zachodnioeuropejskiej, możliwa jest nauka języków angielskiego czy niemieckiego, w księgarni są książki Whartona czy Eco, a do tego żadnych uprzedzeń. Znacznie trudniej jednak być Środkowoeuropejczykiem w Sejnach i poznawać na przykład swoich współmieszkańców i najbliższych sąsiadów Litwinów: w szkole niewiele się można dowiedzieć o ich historii, a o kulturze w zasadzie nic, język jest niedostępny zarówno w szkole, jak i na kursach, w księgarni nie ma książek Baranauskasa czy Venclovy, a do tego dochodzą jeszcze urazy i uprzedzenia”<sup>12</sup>. Przypomina to nieco (*toutes proportions gardées*) zjawisko opisywane w podręcznikach socjologii kultury, gdy w krajach Trzeciego Świata na pierwotny układ kultury od razu nakłada się układ kultury masowej, z pominięciem szczebla rozwoju układu instytucji. Taką intuicję podsuwa pisarz, do którego przylgnęło określenie „środkowoeuropejski”, Andrzej Stasiuk. W odpowiedzi na pytanie o cechy wspólne tak odmiennych krajów jak Polska, Rumunia, Słowacja, Albania, mówi: „Moim zdaniem, niesamowity splot rozpadu i wzrostu. W tych stronach nie było jeszcze na dobre nowoczesności, a zaczęła się ponowoczesność, nie skończył się komunizm a przychodzi postkapitalizm. Przeszłe formy polityczne, społeczne, kulturalne wydają się minione, ale naprawdę podskórnie egzystują. To, co nowe natomiast przychodzi z siłą żywiołu. (...) Taka łączność głębokiej przeszłości i przyszłości określa, jak sądzę, to, co się będzie działo z tutejszą cywilizacją”<sup>13</sup>.

W działaniach na rzecz odtworzenia swojej zagubionej tożsamości, pojednania z sąsiadami, wyrównania trudnych rachunków można dostrzec próbę konstruowania własnego *self-esteem*. Mimo że działania te dotyczą jedynie wycinka rzeczywistości, nie krzyżują się z ekonomicznymi, bytowymi zabiegami dnia codziennego, wydaje się, że ludzie zaangażowani w takie przedsięwzięcia również, choć może niedosłownie, próbują mieć wpływ na własny los.

Teoria podmiotowości mówi jednak, że najefektywniejsze nie są działania jednostek, lecz większych grup, które mogą kształtować organizacje lub ruchy społeczne. Ich siła polega m.in. na większych możliwościach przetwarzania zastanych struktur i konstruowania nowych. Pora zatem przejść do głównego bohatera mojego tekstu: ośrodka Pogranicze Sejny podejmującego współcześnie w sposób instytucjonalny próbę odczytywania środkowoeuropejskiej tożsamości, i w ten sposób uruchamiającego uśpioną nieco na pograniczu Europy podmiotowość. Warto zaznaczyć od razu w tym miejscu istotną kwestię: jak widać m.in. z cytowanej analizy Thompson,

<sup>12</sup> K. Czyżewski, dz.cyt., s. 54.

<sup>13</sup> J. Wierzejska, *Przygody pisarza to tylko część wielkiej podróży. Rozmowa z Andrzejem Stasiukiem*, „Nowe Książki”, 2010, nr 2.

problem podmiotowości można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach – jako podmiotowość ludzi, jednostek, a także większych całości – narodów, czy wręcz „subkontynentów”. Mowa jest o podmiotowości Środkowoeuropejczyków i Europy Środkowej. Zarówno ludzie, jak i region, potrzebują niewątpliwie wyzwolenia ze stygmatu biernych, podbitych, drugorzędnych, niegodnych partnerstwa.

Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, jak brzmi jego oficjalna nazwa, powstał w Sejnach w 1991 roku, a więc tuż na początku okresu demokratycznych przemian w Polsce. Można o jego powstaniu, działalności i misji opowiadać dwutorowo, tytułem wstępu przedstawiając treść komunikatów i oficjalnych informacji ze strony internetowej [www.pogranicze.sejny.pl](http://www.pogranicze.sejny.pl), a równolegle analizując bardziej rozbudowane, literackie teksty, w których o Pograniczu pisze charyzmatyczny założyciel Krzysztof Czyżewski. Teksty ze strony oraz pisma Czyżewskiego różnią się stylistyką, obszernością, stopniem emocjonalnego zaangażowania. Treści przedstawiane w nich są jednak zbieżne, co oznacza, że założenia programowe Ośrodka są spójne i przemyślane. Jako podstawę analizy traktuję pisma Czyżewskiego. Są to głównie zgromadzone w zbiorze *Linia powrotu* eseje i artykuły, w których można dostrzec wykładnię ideową ośrodka. Każdy tekst jest jakby manifestem, w którym autor wyłuszcza kluczowe problemy, formułuje misję, cele, idee. Teksty ze strony mają tu raczej wartość faktograficzną, uzupełniającą i porządkującą.

Na stronie przeczytamy zatem o powołaniu do istnienia instytucji cieszącej się pomocą i przychylnością władz samorządowych – wojewody, marszałka, władz miasta Sejny, a także Ministerstwa Kultury. Ośrodek otrzymał od miasta nieużywane budynki sejneńskie, w których przywróceniu do życia można dopatrzeć się pewnej symboliki: Dom Pogranicza, Dawną Jesziwę i Białą Synagogę. Ze strony można też uzyskać enumerację inicjatyw ośrodka. Wymieniono tu liczne pracownie: Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza, Klasa Dziedzictwa Kulturowego, Dziecięca Pracownia Kronik Sejneńskich, Muzeum Sejneńskie, Galerie „Biała Synagoga” i „Papuciarnia”, Klub Filmowy, oraz pracownia plastyczna, ceramiczna, tkacka i muzyczna; pracujące przy ośrodku zespoły twórcze: Teatr Sejneński, Kapela Klezmerska Teatru Sejneńskiego, Teatr Dziecięcy, zespół redakcyjny „Almanachu Sejneńskiego”, a także realizowane tu długoterminowe programy: „Gra szklanych paciorków”, „Człowiek Pogranicza”, „Forum Pogranicza”, „Szkoła Pogranicza”, „Brama Wschodu”, „Otwarte Regiony Europy Środkowowschodniej”. Wyłania się z tego imponujące spektrum działań połączonych wspólną ideą, dotyczących zarówno lokalnej społeczności, jak i szerszych horyzontów. Równolegle z ośrodkiem działa także Fundacja Pogranicze. „Jest niezależną organizacją pozarządową, nieprowadzącą działalności politycznej i gospodarczej. Działalność programowa Fundacji w całości poświęcona jest propagowaniu etosu pogranicza i budowaniu mostów pomiędzy ludźmi różnych religii, narodowości i kultur”<sup>14</sup>. Projektem,

---

<sup>14</sup> <http://www.pogranicze.sejny.pl/?s=flash&a=fundacja> (pobrano marzec 2010).

w którym szczególnie wyraźnie uwidacznia się idea budzenia lokalnej podmiotowości, wydaje się „Szkoła Pogranicza”, o której tak piszą autorzy tekstu informacyjnego: „Szkoła Pogranicza jest programem realizowanym przez Fundację przy współpracy z Funduszami Unii Europejskiej. Odbywa się w cyklu rocznym. Adresowany jest do: liderów organizacji pozarządowych, pedagogów, animatorów kultury, działaczy samorządowych, dziennikarzy, etnografów, historyków. Wszystkich łączy fakt kierowania własnych działań w stronę społeczności pogranicza i zamiar realizacji przedsięwzięć na rzecz swojego regionu”<sup>15</sup>.

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, więcej na temat idei podmiotowości obecnej w działaniach Ośrodka można znaleźć w tekstach Krzysztofa Czyżewskiego. Dużo tu retoryki, świadomych zabiegów stylistycznych, czytelnik odnosi wręcz wrażenie, że autor epatuje ogromną ilością nazwisk, faktów, odniesień kulturowych – wszystko po to, by starannie budować obraz niezwykle bogatego i ważnego przedsięwzięcia, obdarzonego magiczną i wyjątkową aurą.

Opowiadając o początkach Ośrodka w rozmowie z Katarzyną Janowską i Piotrem Mucharskim<sup>16</sup>, Czyżewski podkreśla romantyczny charakter „wyprawy na Wschód”, którą podjął używając symbolicznego środka lokomocji – cygańskiego taboru. Osoby zaangażowane w nowe przedsięwzięcie były wcześniej związane z awangardowym teatrem Gardzienice. Jak mówi Czyżewski: „W roku 1990 skończył się jednak ważny okres naszego życia. Było ono do tej pory związane z podziemiem, z kulturą alternatywną, z istnieniem na marginesie życia publicznego. Po wyborach w 89 roku nie było już sensu żyć w podziemiu. Odczuwałem to jako zobowiązanie wobec przemian, które się w Polsce dokonywały”<sup>17</sup>. Młodzi intelektualiści zafascynowani pismami innych intelektualistów: Miłosza, Ficowskiego, Stępowskiego na temat magicznego pogranicza, chcieli sprawdzić, czy opisywana tam barwność i różnorodność na pewno należy już bezpowrotnie do przeszłości.

Na miejscu napotkali ludzi, którzy „pamiętają świat przed rozpadem”, czyli wielokulturowe Sejny sprzed drugiej wojny światowej, a jednak „ta pamięć nie wyznacza ich postępowania na codzień”<sup>18</sup>. Wydawać by się mogło, że do obudzenia swojej pamięci o wielokulturowej tożsamości regionu i podjęcia jakiś działań lokalna społeczność potrzebowała impulsu z zewnątrz – klasycznej postaci „Obcego” znanej z dzieł Georga Simmla<sup>19</sup> i Alfreda Schütza<sup>20</sup>. Według Simmla, aby ktoś zaistniał w naszej świadomości jako Obcy, musi znaleźć się wystarczająco blisko, być obecnym w codzienności. A więc

---

<sup>15</sup> [http://www.pogranicze.sejny.pl/?s=warsztaty&a=Programy&e=szkola\\_pogr](http://www.pogranicze.sejny.pl/?s=warsztaty&a=Programy&e=szkola_pogr) (dostęp marzec 2010).

<sup>16</sup> K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek 1*, Kraków, 2001.

<sup>17</sup> Tamże, s. 101.

<sup>18</sup> Tamże, s. 104.

<sup>19</sup> G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975.

<sup>20</sup> A. Schütz, *The Stranger*, w: *Collected papers*, The Hague 1964.

– na przykład nagle przyjechać na senną sejneńską prowincję, pojawić się fizycznie w znanej przestrzeni. Charakteryzuje Obcego wyjątkowe połączenie dwóch przeciwstawnych cech: dystansu i bliskości. Obcy w ujęciu Simmla ma wiele przywilejów – jest obiektywnym, bezstronnym obserwatorem, jest wolny, nie wiążą mu rąk lokalne zwyczaje i prawa. „Obcy są zatem – nie całkiem bezpodstawnie – obwiniani o przyczynianie się do buntów i rebelii”<sup>21</sup>. Schutz natomiast opisuje Obcego, który próbuje wkroczyć aktywnie do zastanej społeczności. Bada jej wiedzę potoczną, uczy się norm i wzorów, a zarazem stopniowo zmienia swoje własne reguły myślenia. Nie może być tylko obserwatorem, musi włączyć się w życie, działać. Tak właśnie rozpoczęli przygodę z pograniczem inicjatorzy Ośrodka.

Wyzwaniem i zadaniem była budowa nowej struktury, w której pomieściłyby się działania jednostek i grup, a także angażowanie tychże jednostek i grup do aktywności – a zatem kształtowanie podmiotowości idealnie odpowiadającej podreżnikowej definicji Sztompki. W Sejnach została tym samym uosobiona idea trzeciego poziomu rzeczywistości społecznej: ciągłość – dbanie o tradycję i historię, ale i zmiana – wprowadzenie nowych reguł gry, kreowanie nowej przestrzeni działań społecznych.

Jakie idee przyświecały i przyświecają temu przedsięwzięciu? Proces odzyskiwania podmiotowości jest trudny także w dziedzinie kultury – twórcy Ośrodka zapewne wyszli z założenia, że to, co nieosiągalne w działaniu globalnym da się zrealizować lokalnie. Zalety prowincji jako terenu działań są tu niezaprzeczalne. Wydaje się, że wspomniane struktury są tutaj wystarczająco słabe, niepewne, nieliczne, by było dużo przestrzeni na budowanie nowych. „Czas prowincji potrzebuje generacji pionierów, praktyków, ludzi z misją (...). Doświadczenie «Pogranicza» wiąże się z zagospodarowywaniem miejsca w dawnym kwartale żydowskim małego miasteczka o wielokulturowych tradycjach. (...) Ciągle wydaje mi się, że istnieje tutaj grunt pod stworzenie całej cywilizacji, jakaś wielka szansa, która może zostać zaprzepaszczone, ale nie musi. Przed mieszkańcami tych obszarów stoją bowiem ciągle niesamowite wyzwania – ujarzmienie całego splotu problemów przenikających się kultur, małych narodów, niepewnych granic, uporanie się z dziedzictwem ideologii nacjonalistycznej i komunistycznej, odnalezienie dla siebie nowego kształtu i własnej tożsamości. Trochę to przypomina sytuację formowania się cywilizacji chińskiej, zrodzonej w dorzeczu Żółtej Rzeki, o której Arnold Toynbee pisał, że „powstała jako konieczność opanowania i ujarzmienia nieobliczalnej i trudnej rzeki”<sup>22</sup>. A zatem, niezagospodarowana i pozbawiona tożsamości prowincja, jako „ziemia niczyja” okazała się świetną areną, by tworzyć tam coś od nowa. W innym miejscu Czyżewski tak pisze o specyfice bycia i działania na prowincji: „Tym właśnie jest prowincja w moim rozumieniu – nową przestrzenią do zagospo-

---

<sup>21</sup> K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 27.

<sup>22</sup> K. Czyżewski, dz.cyt., s. 58–59.

darowania. Sama z siebie niewiele ma do zaoferowania. Dlatego ci, którzy od razu liczą na rozmaite profity, właściwie nie mają do niej przystępu. Do prowincji nie można przybyć „na gotowe”. Wszystko, co jest w niej do zrobienia, musi być budowane od początku. Wszystko, co może nam zaoferować, to ziemia leżąca odłogiem, spustoszenie albo dzikość, atmosfera zmierzchu i wyczekiwania. (...) właściwa jej będzie dziewiczość, niepowtarzalny smak stawiania pierwszych kroków na dopiero co przecieranej ścieżce. (...) Siłą początku, potrzeba zmiany, wychylenie ku nowemu – wszystko to sprawia, że prowincja jest przestrzenią otwartą”<sup>23</sup>.

Analizując mechanizm ożywiania kultury lokalnej w drodze do odzyskania podmiotowości, łatwo ujawnia się kolejne sprzężenie zwrotne: aby odzyskać kulturę a przede wszystkim tożsamość, niezbędna jest właśnie podmiotowość. Ta teza zawarta jest *explicite* w pismach Czyżewskiego, pod wymownym hasłem „Idea Powrotu”: „Ktoregós raz podróhowaliśmy z Tomaszem Vencłową samochodem z Sejn przez obwód kaliningradzki do Nidy na Litwie, gdzie w domu Tomasa Manna mieliśmy uczestniczyć w konferencji o XX wieku jako wieku wygnania. Przemierzając obszar dawnych Prus wschodnich, wszędzie natrafialiśmy na ślady wygnania, na opustoszałe siedliska po Niemcach, Litwinach, Żydach i Polakach, po mennonitach, luteranach i katolikach, po grafach, szlachcicach i mieszczanach. W okolicy, w której kiedyś nauki pobierał wieszcz litewski Donelaitis, spotkaliśmy wygnańców z Górnego Karabachu, Abchazji i Czeczenii. Mnie jednak nie dawało spokoju odczucie, że to nie wygnanie jest imieniem tej ziemi na progu XXI wieku, już nie. Myślałem o zmieniającej się fazie wiecznego obrotu rzeczy. Ta ziemia oczekiwała powrotu. Nie krótkiej wizyty potomka rodu na cmentarzu czy w murach podupadłego kołchozu, który ongiś był pałacem. Oczekiwała nadejścia tych, którzy zaczną tu żyć na stałe, odbudują ruiny, zagospodarują to, co zarosło i zdziczało, odczytają ślady i uszanują pamięć. Ta ziemia oczekiwała pionierów nowego świata. Sam byłem jednym z nich i musiałem się uczyć życia nie na wygnaniu, lecz na linii powrotu”<sup>24</sup>.

W pismach Czyżewskiego pojawia się także fraza nierozzerwalnie z teorią podmiotowości związana: praktykowanie pogranicza, czyli osadzona w lokalnym kolorycie społeczna *praxis*. Wymowne będzie tutaj choćby motto, jakie wybrał Czyżewski do swojego tekstu pt. *Powrót Europy Środkowej* Jean Marie Domenach w tekście *Europa: wyzwanie dla kultury* napisał: „Pamięć nie wystarczy, aby zachować jedność ze swoją ziemią, odzyskać własną przeszłość. Potrzebna jest jeszcze wola rozszerzenia horyzontów i chęć przeżycia nowej przygody”<sup>25</sup>. Kluczowe słowa występujące w tym krótkim cytacie, to: wola i chęć.

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 57.

<sup>24</sup> Tamże, s. 36.

<sup>25</sup> Tamże, s. 43.

Mając wolę, chęć do działania, a więc funkcjonując w warunkach przebudzonej podmiotowości, można wcielać w życie zapomniane pozornie idee pracy organicznej, okraszone nutą romantyzmu. Czyżewski pisze o planach tzw. Akcji Środkowoeuropejskiej, że powinna być to „codzienna współpraca między obywatelami, miastami i regionami; to kupcy przecierający nowe szlaki i przedsiębiorcy uruchamiający wspólne inwestycje; to otwarte na sąsiedztwo uniwersytety, wydawnictwa i środki masowego przekazu; to działania interkulturowe, programy szkolne o charakterze integracyjnym, obozy młodzieży, kluby dyskusyjne, pielgrzymki, kursy językowe i zawody sportowe. Brakuje bardzo takiego budowania na samym dole, organicznego, ciepłego dzięki międzyludzkim kontaktom, a jednocześnie śmiałego w swych ambicjach i rozmachu. (...) Taka akcja w gruncie rzeczy to jest coś innego niż udział w sprawach biegnących utartym torem i przez większość uznawanych za oczywiste. Ludzie biorący w niej udział nie godzą się na istniejącą postać świata, są zniecierpliwieni i zbuntowani, nieustraszenie przeprowadzają się do drugiego, nieznanego jeszcze brzegu. W ten sposób wracają do siebie”<sup>26</sup>.

Autor pisze także niejednokrotnie o warunkach, jakie stworzył rok 1989, argumentując tym samym na rzecz mojej tezy o równoległym dzianiu się demokratyzacji historii i demokratyzacji podmiotowości jednostek. „Dlaczego czas prowincji nastał wraz z 1989 rokiem? Czy wcześniej odkrywanie i zagospodarowywanie prowincji nie było możliwe? Obawiam się, że w tym sensie, w jakim rozumiem te słowa, nie dało się tego zrobić. Była prowincja wspaniale odkrywana przez reporterów, przez Ryszarda Kapuścińskiego w *Buszu po polsku* czy środowisko białostockich *Kontrastów*. Wiedza w ten sposób zdobywana, często bardzo krytyczna i potrzebna, dotyczyła systemu, w którym żyliśmy, ale nie przyczyniała się do budowy nowej prowincji. Na to aparat władzy reżimowej nie zezwalał. W warunkach tamtej rzeczywistości można było tworzyć azyle, podziemia i rodzaj *życia na wyspach*. Ale prowincja, o której piszę, nie jest wyspą oddaloną od świata”<sup>27</sup>.

Elementem, na który władza przed 1989 rokiem nie mogła się zgodzić – prócz wielu innych – była właśnie owa podmiotowość obywateli, którzy na własną rękę odkrywają swoją tożsamość, szukają śladów historii, odkłamują stare sprawy, rozplątują zawikłane węzły. System totalitarny z definicji odbiera obywatelom poczucie podmiotowości, odbierając im dorosłość. Narzuca się tutaj wręcz porównanie do idei Oświecenia i kantowskiej analizy z 1784 roku *Was ist Aufklärung*. Proces przemian politycznych sprawił, że pozwolono ludziom wreszcie myśleć samodzielnie. Był to więc zarazem proces dorastania, przemiany z bezwolnych dzieci w dorosłych.

W takie właśnie mentalne dorastanie wpisuje się zjawisko częste w trajektorii biografii: stawanie twarzą w twarz z niewygodną przeszłością. Dopiero dorastając mamy odwagę i potrzebę zmierzyć się z zawiłymi kolejami naszego życia i rodzin-

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 52–54.

<sup>27</sup> Tamże, s. 60.

nych historii. Niezliczonych przykładów dostarcza nam literatura, także ta reportażowa (z najnowszych, popularnych na polskim rynku wydawniczym pozycji patrz np. Tuszyńska<sup>28</sup>, Mendelssohn<sup>29</sup>). Na temat podróży biograficznych związanych z powrotem do rodzinnych stron pisze Kaja Kaźmierska w książce *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*. Kaźmierska pisze o powrotach do miejsc dzieciństwa jako o pielgrzymce – szczególnym rodzaju podróży, z duchowym celem. Odwołuje się tu do koncepcji Victora Turnera<sup>30</sup>, który przedstawia pielgrzymowanie jako proces, na który składają się: przygotowania, izolacja czasowo-przestrzenna, nieprzeżywane w normalnym życiu emocje doświadczenia i zdarzenia, a na końcu powrót do zwykłego życia, w przekonaniu dokonanej przemiany. Według Kaźmierskiej, w pamięci biograficznej człowieka istnieją pewne przymusy, tzn. chęć zapełnienia luk w biografii, domknięcia cyklu życia. Gdy człowiek wyrazi gotowość pracy nad biografią, chęć podjęcia wysiłku, aby przepracować przeszłość i tym samym odzyskać równowagę – może podjąć decyzję o takiej podróży.

Oczywiście, podróż może być metaforyczną podróżą w przeszłość jedynie w czasie, nie w przestrzeni. Domykanie własnej biografii może dotyczyć także biografii zbiorowej. Wydaje się, że odzyskana podmiotowość to właśnie odwaga stanięcia twarzą w twarz z Innym, wysłuchanie jego racji i jego wersji historii. Naiwnie psychologizując, można powiedzieć, że tracąc kompleksy stajemy się gospodarzami gotowymi na godne przyjęcie gościa, który już nam nie zagraża. Można stąd wysnuć wniosek, że od poczucia podmiotowości tylko krok do pozbycia się etnocentryzmu i jego cięższej postaci – ksenofobii. Wiedząc, kim jestem, mogę bezpiecznie zagłębiać się w wiedzę o Innym. Mając tę wiedzę, nie będę się go bać, będę zatem traktować go jak człowieka.

W kontekście działalności Ośrodka Pogranicze doskonałym przykładem będzie publikacja przez sejneńskie wydawnictwo książki *Sąsiedzi* J.T. Grossa<sup>31</sup>. Czyżewski, rozmawiając o tym wydarzeniu i jego konsekwencjach ze Stanisławem Obirkim opowiadał: „*Sąsiadów* wydawaliśmy w gorączce. Kiedy Jan Gross przysłał mi pierwszy, jeszcze surowy tekst, byłem porażony, ale jednocześnie pełen gotowości do działania. Doświadczony już sytuacjami na pograniczach w obliczu różnych sąsiedzkich tragedii, wiedziałem, że żadna rana nie zagoi się bez oczyszczenia, a więc otwarcia, dotknięcia do bólu, do prawdy. Trzeba było wydać książkę jak

<sup>28</sup> A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005.

<sup>29</sup> D. Mendelssohn, *Zagubieni. Poszukiwaniu sześciu spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008.

<sup>30</sup> V. Turner, *Image and Pilgrimage in Christian Culture*, New York 1978.

<sup>31</sup> Problem odwagi oczyszczenia ran na przykładzie Ośrodka Pogranicze podejmuje szerzej w swoim tekście D. Sieroń-Galusek, *Ścieżka dialogu. Trudne dziedzictwo XX wieku w projektach Ośrodka „Pogranicze – sztuka, kultura, narodów” w Sejnach*, „Edukacja Humanistyczna”, 2006, nr 1 (14), wspomagając się tu psychologią Junga.

najszybciej, uprzedzając jej obcojęzyczne wydania, i rozpocząć debatę u nas w Polsce. Tak czułem i takie też były intencje autora. Książka była gotowa w ciągu półtora miesiąca. Debata, jaką wywołała, przerosła moje wyobrażenia. (...) Dojrzewiałem wraz ze *sprawą Jedwabnego* jako chrześcijanin, jako bliźni naszych starszych braci Żydów, jako Polak, jako człowiek wreszcie. (...) Jeżeli pojednania nie utożsamiamy z doraźnym efektem politycznym czy konformistycznym łagodzeniem sytuacji, to musi być ono oparte na poznaniu całej prawdy o przeszłości. (...) Chciałbym wierzyć, że cała praktyka Pogranicza jest małą częścią tej drogi właśnie<sup>32</sup>.

Podsumowując, oddajmy jeszcze raz głos Krzysztofowi Czyżewskiemu, który ujmując w kilku zdaniach wszystkie kluczowe dla naszej analizy elementy: wyjątkowość prowincji, jako miejsca, gdzie podmiotowość najlepiej i najprościej rozwijać; problem kompleksu Środkowoeuropejczyka i pracę nad tym, by mimo wszystko budzić do poszukiwania dojrzałej tożsamości uśpioną lokalną społeczność: „(...) dopiero prowincja stwarza autentyczną możliwość penetrowania świata i jego współtworzenia, o czym można się było przekonać po upadku systemu komunistycznego. To, co rzeczywiste, stało się znów osiągalne. Już nie tylko poprzez *idées générales* intelektualistów, ale także poprzez praktykę zanurzoną w strumieniu życia konkretnej społeczności. Tego najbardziej nam brakowało – wolnego aktu czynienia, korzeniami tkwiącego w życiu wspólnoty i rozwijającego się w ciągłym z nią dialogu. Działając w Sejnach, byliśmy podawani do sądu za *nieprawomysłne* publikacje, atakowano nas w prasie, z krytyką występował ten lub ów polityk, ktoś nas zawsze zwalczał z powodów ideowych lub zwykłej ludzkiej zawiści, ale wszystko to marną stanowiło przeszkodę wobec dynamiki organicznej pracy. Kontakt z młodymi ludźmi, dialog międzypokoleniowy, praca nad odbudową pamięci, tożsamości małych ojczyzn, etosu pogranicza i zerwanych mostów w Europie Środkowej, a wreszcie walka z *zachodnimi rywalami* o własną oryginalność skutecznie leczyły ze strachu, że zduszą nas kleszcze jakiejś ideologii<sup>33</sup>.

Pozytywną konkluzją mojego tekstu może być uwaga, iż Ośrodek Pogranicze w Sejnach nie jest jedyną tego typu instytucją w Polsce, a tym bardziej w Europie Środkowej. Wystarczy rzut oka na tematyczne strony internetowe, na przykład stronę „Panorama Kultur, Europa mniej znana<sup>34</sup> (<http://www.pk.org.pl/>). W zakładce „polecamy”, z linkiem do strony Pogranicza sąsiadują znaki graficzne innych, podobnych przedsięwzięć: Wydawnictwo Czarne, Teatr NN i Ośrodek Brama Grodzka z Lublina, Lublin Pamięć Miejsca, karpacka galeria Soroczka.pl, Muzyka Odnaleziona, Sztetl.blox.pl... Setki podobnych stowarzyszeń, fundacji, organizacji, które obecnie budują swoje portale i zaznaczają swoją obecność także

---

<sup>32</sup> S. Obirek, *Marzenie o pałacu. Rozmowa z Krzysztofem Czyżewskim*, „Życie Duchowe”, 2001 nr 27.

<sup>33</sup> K. Czyżewski, dz.cyt., s. 61.

<sup>34</sup> <http://www.pk.org.pl/>.



w Internecie, powstają od 1989 roku. Nie wszystkie działają z takim rozmachem, jak Pogranicze Sejny, niektóre skupiają się na działalności biznesowej, niejako „przy okazji” realizując swoją misję, niektóre są projektami pojedynczych pasjonatów, inne zatrudniają dziesiątki ludzi. Różna jest wartość ich działań, różna także trwałość i zakres działań. Co można powiedzieć o nich na pewno – każda z nich dokłada swoją mniejszą lub większą cegiełkę do wspólnego dzieła.

Ich istnienie doskonale wpisuje się w ramy teorii podmiotowości – siłą ludzkich działań generują nieustanne procesy i zmiany w rzeczywistości społecznej. Działając w ramach zastanych struktur, nieustannie tworzą nowe. Ważne, że ich praca i obecność składa się na cenne dzieło odzyskiwania podmiotowości przynajmniej w tym jednym fragmencie świata społecznego – lokalnej tożsamości Europy Środkowej. Wszystko po to, by coraz więcej aktywności, wiedzy i uwagi koncentrowało się w obszarze określonym opisowo poprzez motto portalu „Sztetl.blox.pl”: „O poszukiwaniu śladów, o pamiętaniu, o dziedzictwie, o poznawaniu samego siebie i o poznawaniu innych”<sup>35</sup>. Z niepamięci zostają odkryte losy ludzi, narodów, regionów.

„Linia powrotu”, na której tak koncentruje się w swych tekstach Czyżewski, może zatem być ścieżką prowadzącą według Andrzeja Mencwela do jednego celu: „nie idzie tutaj o traktaty dyplomatyczne, idzie natomiast o realną przemianę postaw ludzkich. Tak by Europa Środkowa była Rodzinną Europą”<sup>36</sup>. Bardzo optymistycznie wydaje się, że dziś jesteśmy bliżej tego dzieła niż kiedykolwiek. Cytując dalej artykuł z „Gazety Wyborczej”: „Jest tak dobrze, jak nigdy dotąd nie było. (...) w moim języku mogę w każdej chwili przeczytać ciekawą i pouczającą *Historię Europy Środkowo-Wschodniej*, a także historie Ukrainy, Białorusi i Litwy, uzyskać źródłową, filozoficzną odpowiedź na pytanie: *Kim są Czesi?*; smakować świetnie przełożone utwory wielkich węgierskich prozaików, śledzić pisarski dialog Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka, a w popularnej warszawskiej kawiarni, będącej również salonem książki, po hrabalowsku nazwanej Czułym Barbarzyńcą, wziąć udział w wieczorze Dubravki Ugresič. Nie tylko poszczególnych utworów, ale nawet serii wydawniczych mieszczących się w kręgu naszej problematyki nie jestem w stanie tu wymienić, podobnie jak wydarzeń artystycznych, sympozjów literackich i konferencji naukowych. Mogę także przeczytać książkę poświęconą sefardyjskim Żydom z Sarajewa, Niemcom z Gottschee, Arboreszom, Łużyczanom i Aromunom, których autor nazwał *umierającymi Europejczykami*, a którzy są, bez wątplenia, naszymi rodzinnymi Europejczykami”<sup>37</sup>.

---

<sup>35</sup> <http://sztetl.blox.pl/html> (dostęp marzec 2010).

<sup>36</sup> A. Mencwel, *Rodzenna Europa po raz pierwszy*, „Gazeta Wyborcza” 12.09.2008–19.09.2008.

<sup>37</sup> Tamże.